

RECENZJA

FALSTART W SYRENIE



JAKUB PANEK

GAZETA WYBORCZA

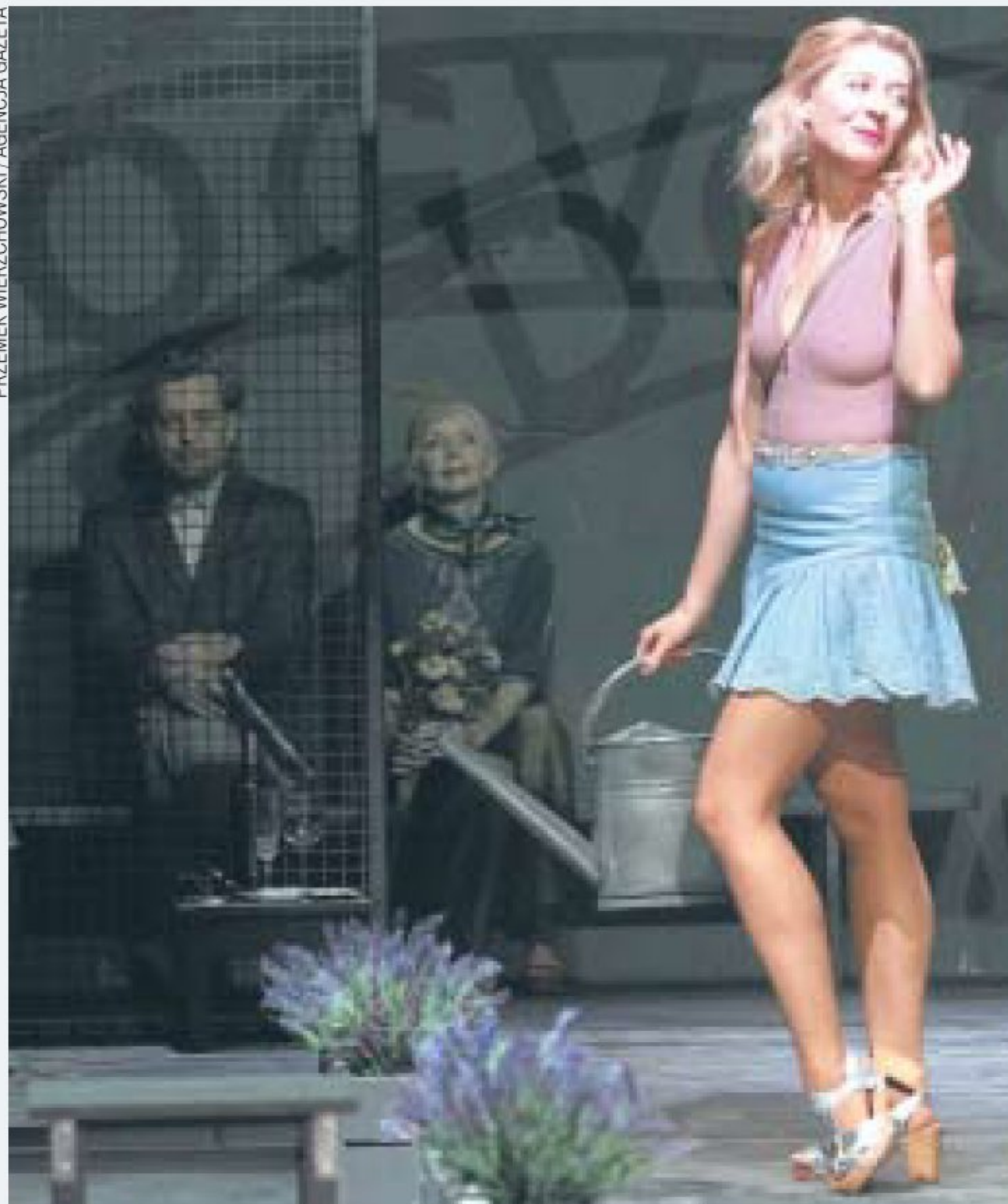
Sceniczna wersja głośnego filmu „Dogville” Larsa von Triera w reż. Aleksandry Popławskiej i Marka Kality otworzyła sezon w Teatrze Syrena. Niestety - to klęska. Jej źródłem są zła reżyseria i aktorstwo.

Adaptację „Dogville” napisał Christian Lollike, a przetłumaczył - Jacek Kaduczak. Polska - dobrze przyjęta - prapremiera sztuki odbyła się w kwietniu w Teatrze Nowym w Łodzi. Przygotował ją Marcin Liber. Teraz tekst trafił do stolicy.

Akcja - podobnie jak w filmie - toczy się w miasteczku Dogville, do którego przybywa ścigana przez gangsterów Grace. Tam spotyka lokalnego „strażnika moralności” Toma, który postanawia jej pomóc. Konsultuje się z mieszkańcami, którzy zgadzają się na przyjęcie Grace do wspólnoty, pod warunkiem, że kobieta będzie wykonywać drobne prace dla każdej rodziny. Relacje między obywatelami Dogville a kobietą układają się nieźle. Ale z czasem, gdy do miasteczka docierają kolejne informacje o poszukiwaniach Grace, mieszkańcy zaczynają traktować ją jak niewolnika. Oczekują, że w ramach rekompensaty za ryzyko jej ukrywania będzie pracować ciężiej i za mniejsze wynagrodzenie. Świadomi władzy zaczynają ją wykorzystywać na wszelkie sposoby.

Potencjał tej mrocznej historii napisanej przez von Triera dobrze konsumował jego film ze znakomitą Nicole Kidman (Grace). Krytycy pisali o „zjawisku”, „studium psychologicznym człowieka”, „metaforze zamkniętej na rzeczywistość społeczności” i „krytyce mitu o amerykańskiej demokracji”.

PRZEMEK WIERZCHOWSKI / AGENCJA GAZETA



Próba prasowa „Dogville” w Teatrze Syrena

Również widzowie w Syrenie - jak zapowiadali twórcy - mieli obejrzeć moralitet, thriller, dramat psychologiczny, horror i opowieść o sadystycznym eksperymencie w jednym. Zobaczyli jednak dwugodziną (bez przerwy) kumulację mąk reżyserów i aktorów.

Reżyzerski duet Aleksandry Popławskiej i Marka Kality chciał pokazać opowieść o problemie przyjmowania uchodźców i włączania ich do naszego społeczeństwa. Kompletnie zabrakło na to pomysłu. Popławska i Kalita zaproponowali szybki i bezrefleksyjny przejazd przez tekst, co uniemożliwiło skupienie się na czymkolwiek istotnym.

Umowna scenografia Joanny Kuś oraz nijakie kostiumy Marty Ostrowicz pogrążają widowisko.

Stojąca na środku sceny metalowa brama z napisem „Dogville” (nawiązująca do bramy obozu koncentracyjnego) obraża inteligencję emocjonalną widzów.

Do klęski tej realizacji przyczynił się nie tylko duet reżyzerski, mający już zresztą na koncie nieudane spektakle (wystarczy wspomnieć ostatnie reżyserie dla Teatru Dramatycznego: „Coming out” Popławskiej i „Obrzydliwców” Kality). Porażka „Dogville” w Teatrze Syrena to praca zespołowa - oglądany na scenie zespół aktorski jest nijaki. Niemrawo realizuje kolejne strony scenariusza; więcej emocji widziałem w niejednym spektaklu granym przez szkolną młodzież. Nadzieję pokładałem w Aleksandrze Popławskiej, która powierzyła sobie rolę Grace. Niestety, jej du-

żo ciekawsze kreacje aktorskie można było oglądać w telewizyjnych serialach. Towarzysząca jej żeńska obsada (Agnieszka Krukówna, Helena Norowicz, Anna Smołowik i Antonina Kalita) nudzi się na scenie i nudzi widownię. Nie na takie aktorstwo chodzi się do teatru.

Nie lepiej jest z męską częścią obsady. Bezbarwny Bartosz Porczyk jako Tom czy Przemysław Głąpiński jako Chuck stanowią kolejny przykład „kogoś” na scenie grającego „coś”.

W tym smutnym na wskroś - ze względu nie tylko na tematykę, ale też na marność realizacji - przedstawieniu znajduję dwie rzeczy, za które warto pochwalić twórców. Pierwsza to wybór Jerzego Nasierowskiego na narratora. Jego głos czaruje, wprowadza w swego rodzaju trans, przyciąga uwagę widzów. Drugą rzeczą jest rockowa, czasami psychodeliczna muzyka, za którą odpowiada Maciej Zakrzewski.

To jednak za mało, by kogokolwiek zachęcać do pójścia do teatru. Syrena, niegdyś znana jako dobra rozrywkowa scena stolicy, podąża w nieznanym kierunku. W repertuarze można znaleźć zarówno niezły musical „Kariera Nikodema Dyzmy” w reż. Wojciecha Kościelniaka, bajki „Kot w butach” czy „Królowa śniegu”, komedie i farsy („Plotka”, „Klub Hipochondryków”), jak i ostatnie nieudane realizacje: „Czarodziejską górę” w reż. dyrektora artystycznego Syreny Wojciecha Malajkata i makabrowidowisko „Frankenstein” w reż. Bogusława Lindy.

Von Trier, autor scenariusza i reżyser „Dogville”, przed premierą filmu powiedział: „Jeśli jest gdziekolwiek miasto, bez którego byłoby lepiej na świecie, to jest to miasto”. Parafrazując, jeśli w Warszawie jest jakaś sztuka, która lepiej, by nie miała premiery, to jest to „Dogville” w Teatrze Syrena. ●